



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ  
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



## Z DALEKIEJ FATIMY...

*Ks. Senior Józef Wojciech*

I znowu nadszedł maj, miesiąc maryjny, Majowe codziennie, a 13. pierwsza „Fatimka”. To już 99 lat, jak po raz pierwszy Maryja ukazała się dzieciom. A pojawiała się przez kolejnych sześć miesięcy. Na krańcu Europy. Daleko od nas. Ale dziś odległość nie gra roli. Z całego naszego globu podążają tam katolicy, także ludzie dobrej woli i dobrego serca. Podążałem i ja pięciokrotnie. Dlaczego? Byłoby dobrze tam pobyc przez miesiąc, a może i dłużej. Pobyc z Matką Boską Fatimską. W czasie pierwszej czy drugiej pielgrzymki byłem grzeczny i z wszystkimi pielgrzymami zwiedzałem kolejne miasta Portugalii, byłem ciekaw, jaki jest ten kraj. Na samą Fatimę czasu było niewiele. Te wspólne modlitwy, nabożeństwa, pro-

cesje były wielkimi i głębokimi przeżyciami, ale opuszczając Fatimę czułem jakiś niedosyt. Dlatego w czasie kolejnych pielgrzymek, kiedy nie byłem już odpowiedzialny za grupę pielgrzymkową, kiedy byłem zwykłym uczestnikiem, „zbuntowałem się” i nie wyjeżdżałem na zwiedzanie. Pozostawałem przez kilka dni z Maryją Fatimską. I wtedy przeżywałem Fatimę inaczej. Przede wszystkim nikt nie wołał: „do autobusu, jedziemy dalej”. Był czas na to, aby przed figurą Maryi Fatimskiej przekłębować długie chwile, a kiedy kolana zabolą, przesiedzieć jeszcze dłuższe chwile. Te chwile wypełnione były rozmową z Maryją; ileż spraw w ciszy, skupieniu, zamyśleniu można było Maryi powierzyć. A różańca z ręki nie wypuszczałem całe dni, przesuwając paciorki, powierzając parafię, rodzinę, przyjaciół, znajomych i wszystkie sprawy Kościoła i świata, aż do późnego wieczora, do zakończenia procesji, na którą powrócili pielgrzymi, z którymi byłem. Najczęściej na myśl przychodzili chorzy i ci, co w czyścicu. Ci ostatni chcieli, aby ich Bogu przez Maryję polecać z imienia, bo przypominały mi się dusze tych, którzy odeszli, gdy miałem niewiele lat, albo te, których ciała, jako młody kapłan, odprowadzałem na cmentarz. A potem, w bazylice, przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie utajonym, też było wiele do powierzenia Panu. Tam również, przy grobach błogosławionych Hiacynty i Franciszka, świadków fatimskiego objawienia, trzeba było polecić nasze codzienne sprawy, bo oni przecież przed Bogiem są w niebie i wiele u Boga mogą wyprosić. Potem do nich dołączyła Siostra Łucja.



Plac Sanktuarium, kiedyś przed bazyliką, teraz pomiędzy bazyliką a nowym, potężnym kościołem, niskim,

ukrytym nieco w ziemi, jest bardzo wielki. Ile razy go okrążyłem każdego dnia - nie pamiętam, ale chodząc wokół z różańcem czy koronką do Miłosierdzia Bożego, zatrzymywałem się przy tym kawałku muru berlińskiego i rozmyślałem o tym, jak to dobrze się stało, że padł i to zjednało podzielony naród, a może i Europę. Trzeba było wejść także do Muzeum, wiele tam ciekawych rzeczy do oglądania, ale największe wrażenie na mnie zrobiła Korona Matki Boskiej Fatimskiej z łuską naboju, którym chciano zabić naszego Papieża Jana Pawła II, dziś świętego. Stojąc zaś w pobliżu dębu, na którym objawiła się dzieciom Maryja, usiłowałem wyobrazić sobie ten cud z 13 października 1917 roku, zwłaszcza to wirujące słońce i ludzi, którzy wreszcie uwierzyli dzieciom wzmacniając swoją zachwianą wiarę w Boga i życie wieczne.



Kiedy ukończono budowę wspomnianego już przeze mnie kościoła, trochę „wciśniętego” w ziemię, spędziłem tam niejedną godzinę. W dużej, bardzo prosto

urządzonej kaplicy Najświętszego Sakramentu mogłem się łatwiej skupić na modlitwie, bo oprócz niezłoconej monstrancji z Jezusem nie ma tam nic. A sam kościół miejsc siedzących ma coś około 5. tysięcy, w prezbiterium przepiękna nowoczesna mozaika i potężny krzyż, jak na mój gust, za nowoczesny.



Bardzo duże wrażenie zrobiła na mnie sala „serca”. Głównym tematem galerii niewielkich witraży tam umieszczonych jest serce. A oglądając te witraże słuchałem z głośników nagrane bijące ludzkie serce. Miałem wrażenie, że to moje serce w tym momencie tak głośno bije.

Pojechałbym do Fatimy kolejny raz, jak Pan Bóg da zdrowie i będzie okazja (jakaś pielgrzymka), to się zdecyduję. Zabiorę ze sobą kolegę, który mnie nie opuszcza od 45 lat i pojedę autobusem czy polecę samolotem. A tymczasem do modlitewnego spotkania na naszej parafialnej „FATIMCE”, od 13 maja, co miesiąc, do października o godz. 20.00.

Acha, byłbym zapomniał, jedno wyjaśnienie: tym kolegą jest mój aparat fotograficzny.



## W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Każdy proboszcz marzy o parafianach przeżywających w sposób zaangażowany swoją wiarę i udział w życiu Kościoła i parafii. Wierni świeccy mogą się angażować na bardzo wiele sposobów. Jedni angażują się poprzez udział w życiu liturgicznym parafii, uczestnicząc często w mszach świętych w niedzielę i w tygodniu, w różnego rodzaju nabożeństwach, procesjach i pielgrzymkach. Inni podejmują różnego rodzaju funkcje we wspólnocie parafialnej, np. zostają nadzwyczajnymi szafarzami Komunii św., są lektorami, kantorami, organistami, ministrantami. Następni noszą sztafety, figury czy baldachimy. Starają się w ten sposób służyć całej wspólnocie. Jeszcze inni angażują się we wspólnoty duszpasterskie i pobożnościowe, tworząc parafię jako wspólnotę wspólnot. Kolejni starają się angażować w sprawy gospodarcze i administracyjne parafii, pomagają w trosce o wygląd i kondycję kościoła i innych obiektów parafialnych, pomagają prowadzić sprawy administracyjne parafii. Są parafianie pomagający w dekorowaniu kościoła na uroczystości i święta. Dzisiaj chcę wszystkim za zaangażowanie podziękować i podkreślić, że taka postawa buduje Kościół i naszą parafię. Każdy rodzaj zaangażowania jest cenny i potrzebny Kościołowi i parafii.

Kolejnym sposobem budowania wspólnoty parafialnej jest przygotowanie corocznej Uroczystości Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, a konkretnie przygotowanie procesji Bożego Ciała. W naszej parafii co roku zmienia się trasa procesji Bożego Ciała i w ten sposób inne osoby budują ołtarze, stroją trasę procesji.

W tym roku procesja Bożego Ciała pójdzie z Karkoszki. Zapraszam wszystkich parafian do udziału w procesji. Msza św. zostanie odprawiona na placu składowym u P. Mrozek. Proszę, aby w budowę tego ołtarza zaangażowali się mieszkańcy ul. Wąskiej, Czyżowickiej i z sąsiedztwa z ul. Karkoszka. Drugi ołtarz będzie u P. Dzierżęga, trzeci u P. Rduch, czwarty u P. Oślizło, a ostatni przy kościele. Tematy ołtarzy są następujące:

1. MIŁOSIERNI JAK OJCIEC
2. CHRZEST BRAMĄ MIŁOSIERNIA
3. SPOWIEDŹ SAKRAMENTEM MIŁOSIERNIA
4. RODZINA MIEJSCEM MIŁOSIERNIA
5. BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI - ŚDM

Bardzo proszę, aby sąsiedzi włączyli się do budowy ołtarzy. Ostatni ołtarz postawi młodzież.

Kochani Parafianie!

W naszej parafii jest wielu ludzi chorych i starszych, którzy nie wychodzą już ze swoich domów. Jeszcze kilka lat temu to oni byli siłą naszej parafii. Budowali kościół, potem nowe probostwo i dom parafialny, wypełniali nasz kościół w czasie Mszy i nabożeństw. Tym osobom chcę także podziękować, ale także prosić. Wasze obecne zaangażowanie to cicha modlitwa, samotność, a nieraz i cierpienie. Proszę was o te dary waszej dobroci, bo nimi duchowo dalej budujecie naszą parafię.

Szczęść Boże!  
Wasz Proboszcz  
Ks. Eugeniusz Króliczek



DO  
WSPÓLNOTY  
KOŚCIOŁA  
WŁĄCZENI ZOSTALI:

Filip Paweł MAZUREK  
Hanna Maria LUBSZCZYK  
Dominik SMOLIŃSKI  
Liliana ZDANOWICZ



DO  
DOMU  
OJCA  
ODESZLI:

Halina KACZYŃSKA

ur. 1939 77 lata

Jan ONDERKO

ur. 1933 83 lata

Antoni KOZUBEK

ur. 1955 61 lat

Jan STANIASZEK

ur. 1937 79 lata

Olga BRZEZINA

ur. 1929 86 lata



SAKRAMENT  
MAŁŻEŃSTWA  
ZAWARLI:

Dawid KAWCZYŃSKI i Ewelina BŁĘDOWSKA  
Łukasz PAJĄK i Karina KRYPCZYK

Katowice, 28 kwietnia 2016 r.

VA I-7708/16



## KOMUNIKAT

## W SPRAWIE MEDIÓW ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

Drodzy Diecezjanie!

Od dzisiejszej niedzieli nasz „Gość Niedzielny” ukazuje się w odnowionej szacie graficznej. Korzystając z tej okazji, zachęcam Was, Bracia i Siostry, do stałego czytania naszego archidiecezjalnego tygodnika, który służy dziełu ewangelizacji, wzmacnia nasze przywiązanie do wiary i świata chrześcijańskich wartości oraz jest znaczącą pomocą w duszpasterstwie.

„Gość Niedzielny”, założony przez pierwszego biskupa katowickiego Augusta Hlonda jako pismo diecezjalne, stał się tygodnikiem o zasięgu ogólnopolskim. Od 5 lat przewodzi na liście tygodników opinii o najwyższym nakładzie, to znaczy znajduje się w grupie tygodników mających największą liczbę odbiorców i czytelników.

Bracia i Siostry!

W ubiegłym roku została utworzona grupa archidiecezjalnych mediów, które pracują teraz w ramach jednego podmiotu pod nazwą „Instytut Gość Media”. Tworzą go: Gość Niedzielny, Radio eM, Mały Gość Niedzielny oraz portale internetowe: gosc.pl oraz wiara.pl. Przeprowadzona konsolidacja nie oznacza ujednolicenia formy i treści, bo poszczególne media posługują się odmiennymi środkami, są adresowane do różnych odbiorców i mają ambicję, aby jak najszerszej docierać, informować i formować. Wszystkie jednak służą jednemu celowi: sprawie ewangelizacji, umacnianiu świata chrześcijańskich wartości oraz przybliżaniu nauki Kościoła w aktualnych kwestiach.

Siostry i Bracia,

Redakcjom katolickich mediów naszej archidiecezji życzę błogosławieństwa Bożego, wsłuchiwania się w inspirację płynącą od Ducha Świętego, który buduje Kościół i prowadzi dzieło głoszenia Dobrej Nowiny.

Wyrażam przekonanie, że wszystkie w/w podmioty tworzące „Instytut Gość Media”, mając świadomość swojej służebnej roli, będą się przyczyniały do budowania Kościoła - Wspólnoty; Kościoła żywego, świadomego swej odpowiedzialności za losy głoszenia Dobrej Nowiny, i w tym samym duchu będą formowały wierzących Chrystusową Ewangelią, aby ostatecznie „świat” uwierzył, że Panem jest Jezus!

Wszystkim korzystającym z mediów archidiecezji katowickiej, zwłaszcza rodzicom dzieci i młodzieży, udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

† Wiktor Skworc  
Arcybiskup Metropolita  
Katowicki



Anna Szydłowska

## TYDZIEŃ BIBLIJNY

Z okazji Tygodnia Biblijnego 10 kwietnia w naszej parafii zorganizowaliśmy stoisko z książkami. Do nabycia było kilka wydań Pisma Świętego, Dzienniczek Siostry Faustyny oraz albumy oraz książki o Bożym Miłosierdziu. Poza książkami można było kupić również puzzle z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, grę karcianą o Światowych Dniach Młodzieży. Dochód zostanie przeznaczony na organizację Światowych Dni Młodzieży w naszej parafii. Kolejny, ósmy Tydzień Biblijny minął. Ale co z niego pozostało? Nowa książka na półce? A może postanowienie, by pogłębiać swoją wiarę przez czytanie?

## BEZPIECZEŃSTWO NA ŚWIATOWYCH DNIACH MŁODZIEŻY

Organizatorzy ŚDM dbają, by to wielkie wydarzenie odbyło się w spokoju, bez niepotrzebnego zamieszania. Zaprosili przedstawiciele parafii by, zapoznać nas z zasadami bezpieczeństwa, które mamy stosować w czasie przyjmowania gości oraz wyjazdu do Krakowa. Dotyczą one nas, uczestników, ale też osób, które będą nam pomagać - parafian, u których będą nocować goście, tych, którzy będą z nami w czasie wycieczek, zawodów i którzy będą nas w inny sposób wspierać.

1. Pilnujemy swoich dokumentów i portfeli. Szczególnie w środkach transportu i w tłumie, zapinamy plecaki i torebki, nie zostawiamy ich bez opieki.
2. Robimy dużo zdjęć. Będziemy mieć wtedy wiele pamiątek z tego intensywnego czasu, ale gdy ktoś się zgubi lub zaginie, będzie nam łatwiej określić kogo szukamy, jak wygląda, jak jest ubrany.

3. Policjanci i inni funkcjonariusze będą nam pomagać. Możemy więc prosić ich o pomoc, pytać, rozmawiać. Gdy coś nas zaniepokoi możemy podejść i poinformować ich o tym, a oni sprawdzą nasze obawy.
4. W sytuacji ekstremalnej, gdybyśmy usłyszeli strzały, wybuchy lub wrogie okrzyki należy NIE PANIKOWAĆ! To jest najważniejsze. Gdy powstanie zamieszanie, zamęt, musimy zachować się odpowiedzialnie. Nie warto krzyczeć, biegać, ani szarpać się z kimś. Policja będzie porozumiewać się ze sobą i kierować tłumem. Warto wcześniej zorientować się gdzie są wyjścia ewakuacyjne i gdzie można się bezpiecznie schronić. Należy wykonywać polecenia funkcjonariuszy, którzy będą prowadzić akcję ratowniczą. Najważniejsze to NIE PANIKOWAĆ!

Światowe Dni Młodzieży to trudne przedsięwzięcie organizacyjne. Pracownicy samorządowi, funkcjonariusze różnych służb, duszpasterze i wiele zaangażowanych świeckich dba, by Światowe Dni Młodzieży odbyły się w radości i miłości. Prosimy o modlitwę, by ten czas był dla nas pełen pokoju, zaufania i doświadczenia Bożego Miłosierdzia.

## SPOTKANIE SENIORÓW 6.05.2016

Janina Brzoza

Po Mszy św. i Nabożeństwie do NSPJ spotkaliśmy się w domu parafialnym w gronie około 30 osób przy kawie, herbacie i „kołoczku”.

Ks. Proboszcz, po modlitwie i po odśpiewaniu przez nas pieśni, zachęcał do udziału w Nabożeństwach majowych, aby rys maryjny pozostał w naszych rodzinach, mimo przemian wśród młodszego pokolenia.

Mówił również, że wizytacja kanoniczna w naszym dekanacie, który liczy 11 parafii, po 2 i pół miesiącach zakończyła się. Niektóre parafie nie mają księży wikarych z powodu zbyt małej ilości powołań kapłańskich. Ilość księży po święceniach nie pokrywa ilości księży odchodzących na emeryturę, dlatego w tym roku Ks. Biskup odwleka przejście ich na emeryturę. Młodzi księża są z konieczności przydzielani do dużych parafii zamiast zaczynać od małych. Ks. Proboszcz polecił nam modlitwę o powołania kapłańskie, ponieważ potrzeby duszpasterskie są coraz większe, a liczba powołań znacznie spadła w Polsce. Kapłani są zapraszani na misje do innych krajów: do Afryki ma pojechać kilkuset księży, Europa zachodnia też potrzebuje księży. Ks. Rafał, który był wikarym w naszej parafii przygotowuje się do wyjazdu do Francji. Ksiądz, który wyjeżdża na misje musi bardzo dobrze znać język obcy, zmienić styl pracy duszpasterskiej i dostosować się do obcego kraju. Nasi księża są cenieni i wyczekiwani za granicą.

Tematami wiodącymi i rozważanymi w tym roku w pracy duszpasterskiej w naszej parafii jest Rok Miłosierdzia i 1050 rocznica Chrztu Polski.

Na początku czerwca podane zostaną szczegółowe informacje o rozlokowaniu młodzieży w naszej diecezji z okazji Światowych Dni Młodzieży. Spotkanie zostało zakończone błogosławieństwem Ks. Proboszcza.

## DZIEŃ MATKI 26.05.2016

KaMa

**MATKA - symbol bezgranicznej miłości, światło, które daje życie, nasz dom, serca naszego echo...**



*Kochane Mamy!*

*Z okazji Waszego święta pragniemy Wam złożyć najserdeczniejsze życzenia. Niech Matka Najświętsza nieustannie otacza Was swą macierzystą opieką, rozjaśnia życiowe drogi, darzy ciepłem Wasze matczyne serca, pomaga przewycięzać wszelkie trudności, obawy i lęki. Życzymy Wam zdrowia, radości, życzliwości na każdy dzień Waszego życia. Niech naszym podziękowaniem za Wasz trud i wysiłek wkładany w wychowanie będą słowa wiersza:*

Ty brałaś moje ręce, Mamo, gdy byłam bardzo mała.  
Bym co dzień rano i wieczorem modliła się i zegnała.  
Ty Matko mawiałaś, bym o modlitwie  
I mszy niedzielnej zawsze pamiętała.

Tyś swoją opieką lata mej młodości otaczała.  
I w trudnych chwilach życia otuchy dodawała.  
Za Twój, Matko, codzienny trud  
Niechaj błogosławi Ci Bóg.

Za niewyczerpaną dobroć Twego serca  
i uśmiech bez miary,  
Niechaj Matka Najświętsza  
darzy Cię łaskami.

**ZAPRASZAMY WSZYSTKIE MATKI 26.05.  
NA NABOŻEŃSTWO MAJOWE I MSZĘ ŚW.**



## SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

DLACZEGO KOŚCIÓŁ SZCZEGÓLNIIE CZCI  
MARYJĘ W MIESIĄCU MAJU?



Na to pytanie próbował odpowiedzieć bł. Rupert Mayer: „Wiosna jest bez wątpienia najpiękniejszą porą roku i z całym bogactwem swojego piękna i wspaniałości powinna być złożona u stóp Maryi, aby ją uczcić. I byłoby pięknie, gdybyśmy każdego dnia podjęli pracę nad jedną z cnót, by na koniec miesiąca ofiarować Maryi całe naręcze duchowych kwiatów. W ten sposób sprawimy Jej wielką radość. Ona w czasie wiosny Kościoła była dla powstającej gminy chrześcijan i dla Apostołów oparciem, pociechą i odniesieniem. Starajmy się więc w tym miesiącu być szczególnie aktywni apostołsko dla naszej Królowej Apostołów. Jest dzisiaj tak wielu ludzi, którzy są podwójnymi sierotami. Utracili oni więź z Kościołem naszą Matką, a także więź z Maryją. Było by pięknie, gdybyśmy ich na nowo przywrócili Kościołowi i Matce Bożej.”

Św. Dominik Savio przedstawił kiedyś bukiet kwiatów św. Janowi Bosco i powiedział, by stał się o to, by każdy z jego wychowanków zbierał te kwiaty, a to im wystarczy, by byli szczęśliwi. Wśród tych kwiatów znalazł

się fiołek - symbol pokory, róża, symbol miłości, lilia - symbol czystości, słonecznik - symbol posłuszeństwa, dzwonek - symbol umartwienia i niezapominajka - symbol wierności. Bukiet wieńczyły kłosa zboża - symbol częstej Komunii Świętej. A jaki będzie twój majowy bukiet?

Ks. Kardynał J. Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, napisał, że podstawową przyczyną procesu utraty wiary i stabilności społecznej jest niedocenywanie miejsca Maryi w Kościele, albo wręcz Jej odrzucenie. Tam gdzie się to dokonało, tam wiara została zredukowana do abstrakcji, a Kościół stał się stowarzyszeniem w służbie tylko ludzkich interesów. Gdzie zanika pobożność Maryjna, tam puste miejsce po Niej usiłuje się wypełnić ideologiami politycznymi.

Wśród naszych bliskich i znajomych jest coraz więcej osób, które przestają się modlić i chodzić do kościoła. To jest oznaką kryzysu wiary. Jako narzędzia w dłoniach Maryi, nie możemy ich pozostawić na pastwę niewiary. Zastanów się, za kogo z nich będziesz szczególnie się modlić i ofiarujesz Maryi swoje wyrzeczenia? Może to ktoś z rodziny? A może sąsiad, koleżanka czy kolega z pracy?

Jeśli przyjrzymy się Europie, to odkryjemy, że zaprzestały czcić Bożego Syna i przeszły na stronę banalnego humanizmu wcale nie te narody, które wyróżniały się nabożeństwem do Maryi, lecz akurat te, które odrzuciły takie nabożeństwo. To nasza szansa, to szansa dla naszego kraju, dlatego jeśli jeszcze nie byłaś, nie byłeś na majowym, to pilnie zaplanuj czas, aby móc uczestniczyć w nabożeństwie.

Maj to również dobry miesiąc, aby utworzyć nowy krąg Matki Bożej Pielgrzymującej, szczególnie w tych częściach parafii gdzie nie ma jeszcze żadnego kręgu.

### JEŚLI PRAGNIESZ

COMIESIĘCZNYCH SPOTKAŃ Z MATKĄ BOSKĄ W TWOIM DOMU, ZGŁOŚ SIĘ DO RODZIN SZENSZTACKICH LUB ZOSTAW SWOJE DANE W ZAKRYSTII – POMOŻEMY CI ZAŁOŻYĆ KRĄG.

### JEŚLI CHCESZ

ZAWRZEĆ PRZYMIERZE MIŁOŚCI Z MATKĄ BOŻĄ, RÓWNIEŻ ZGŁOŚ SIĘ DO RODZIN SZENSZTACKICH LUB ZOSTAW SWOJE DANE W ZAKRYSTII – UTWORZYMY GRUPĘ, NA SPOTKANIACH KTÓREJ PRZY-GOTUJESZ SIĘ DO PRZYMIERZA MIŁOŚCI.



## BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Ostatnio pisałam, czym jest Wolontariat Misyjny „Salvator” i ogólnie o zasadach jego działania. Teraz chciałam się skupić głównie na tym, po co w ogóle to wszystko? Po co pakować się w misje zagraniczne, w miejsca mniej lub bardziej niebezpieczne? Pracować i jeszcze za to płacić? Z drugiej strony: po co angażować się w wolontariat na miejscu, pomagając dzieciom w nauce czy pracując na rzecz chorych albo ubogich? Po co wolontariat?

Jan Paweł II mówił: „Wolontariat, ten wspaniały fenomen naszych czasów, powinien być żywy pośród was. [...] Żaden młody człowiek, będący w waszym wieku, jeśli nie poświęci – w takiej czy innej formie – jakiejś części swojego czasu na służbę innym, nie może nazwać siebie chrześcijaninem.” Jego wypowiedź dość zwięźle odpowiada na wcześniejsze pytania. Można powiedzieć, że wolontariat jest zawsze wtedy, gdy robimy coś dla dobra innych. A to, czy tylko w miejscu, gdzie normalnie żyjemy, uczymy się i pracujemy, czy gdzieś na drugim końcu świata jest już kwestią drugorzędną. Ważne, żeby robić to z sercem, wiarą i pełnym zaangażowaniem. Inaczej nie będzie miało sensu.

Jest jeszcze jedna ciężka kwestia. Misje w Indiach czy Afryce brzmią wspaniale, wymagająco, ale też (nie oszukujmy się) drogo. I to jest pewien problem. Wolontariusze są młodzi, zaangażowani, przechodzą w ciągu roku albo kilku formację duchową, żeby się przygotować i chcą pomagać tam, gdzie potrzeby są ogromne, a odpowiednich ludzi (nauczycieli czy lekarzy) po prostu za mało. Niestety, to generuje spore potrzeby... Jak sobie z tym radzimy? Szukamy sponsorów, robimy akcje przez internet a także, najzwyczajniej, przez kiermasze misyjne w kościołach czy sprzedając cegiełki w formie lotniczych biletów na misje. Pewnie będzie można nas spotkać też na kolejnym takim kiermaszu w naszej parafii. A o tym, jak wygląda przygotowanie i kwalifikacja do wyjazdu za miesiąc.

CDN.

## OJCZE NASZ...

Barbara Malirz

### ...ALE NAS ZBAW OD ZŁEGO

Ostatnia z siedmiu prośb Modlitwy Pańskiej warta jest również w osobistej modlitwie Pana Jezusa: „Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale bys ich ustrzegł od Złego” (J 17, 15).

Prośba ta płynie do Ojca od Zbawiciela, ale my sami również mamy być jej wyrazicielami.

Na tym polega komunია - zjednoczenie. (KKK 2850) O jakie „zło” chodzi? Katechizm Kościoła Katolickiego precyzuje to pojęcie: „Zło, o którym mówi ta prośba, nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu. Diabeł (dia-bolos) jest tym, który przeciwstawia się zamysłowi Boga i Jego dziełu zbawienia wypełnionemu w Chrystusie. (KKK 2851)

Bóg, który przebaczył nasze winy, zgładził nasze grzechy, jest gotowy chronić nas przed zakusami diabła. Powierzając się Bogu nie musimy się bać Szatana. Św. Paweł zapewnia: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31) (KKK 2852)

Zwycięstwo nad „władcą tego świata” (J 14, 30) dokonało się raz na zawsze z chwilą zgody Jezusa na śmierć za nas. Miarą jego skuteczności w nas jest nasze osobiste przyłgnięcie do Boga i każdorazowa decyzja, osobisty wybór pomiędzy dobrem a złem.

„Prosząc o wybawienie od Złego, modlimy się również o uwolnienie od wszelkiego zła, przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, którego on jest sprawcą lub podżegaczem. W tej ostatniej prośbie Kościół zanosí przed Bogu Ojca niedolę całego świata. Prosząc o wybawienie od zła przygniatającego ludzkość, błaga o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa. (KKK 2854)

Co w moim życiu znaczy modlitwa „ale nas zbaw ode złego”? Czasami wydaje mi się, że Pan Bóg jest, delikatnie mówiąc, niekonsekwentny. Ja go tak sumiennie proszę, aby mnie wybawił, zachował, obdarzył szczęściem i dobrobytem, a tu co? Kłopoty, choroby, problemy z pracą, zdrowiem. I to ma być „zbawienie od złego”, o które codziennie proszę? Po chwilowym buncie przychodzi moment, w którym próbuję przyłożyć moją skalę „dobrego i złego” do Bożej i okazuje się, że one się różnią. Coś złego dla mnie z ludzkiej perspektywy, z Bożej jest dobre. Niepowodzenie, które mnie dotyka, choć boli, do czegoś prowadzi. Jest komunikatem od Boga: że trzeba zatroszczyć się o zdrowie, bo zawsze nie będzie dopisywało, że trzeba być ostrożniejszym na drodze, zanim zamiast do kolizji - dojdzie do tragedii, że trzeba popracować nad charakterem, aby innym było ze mną lepiej, zanim okaże się, że nie mogą ze mną wytrzymać. Każdorazowo wiąże się to z moją decyzją: mogę ten komunikat odczytać, albo boczyć się na Pana Boga, że mnie nie wysłuchuje. Jeżeli z wiarą proszę „zbaw mnie ode złego”, z pełnym zaufaniem przyjmuję to, co mnie spotyka, wierząc, że skoro Bóg to dopuścił, to dla mnie jest dobre.

Każdy mój dzień składa się z bardziej lub mniej świadomych wyborów między dobrem a złem. Pamiętam, że Bóg chce dla mnie wyłącznie dobra. Zło dotyka mnie wtedy, gdy zawodzi moje posłuszeństwo Bogu. I nie wszystko, co trudne, a nawet bolesne, jest dla mnie złe.

## JUŻ ZAŚ KASZTANY SOM W KWIYCIU

Rufijok (15)

Już zaś kwitnom kasztany! I już zaś matura! Jo wiyom, że skuli tego kwiycio nikierym naszym najduchom coroz bardziej galotkami czynsie i klucha z nerwow w karku styrczy, że sie niy mo myśli o czym inszym, yno żeby już było po fertiku.

### MONDRY PO SZKODZIE

Ja, ja, teraz wielce mondruja i chiołbych wom pedzieć: „Niy miyjcie strachu i niy bydźcie wylynkani”. Ale jak sie spomna moja matura, to niy yno, że mi galotami targało, ale krwie byście sie na mie niy dorzezali, bo takich był rzodki ze strachu. Po rynczyskach i inszych tajlach skory miołech popisane mustry z matmy i fizy tak gynsto, choby te egipski skrywki, ale wszystko na psinco, bo choć zech se chcioł trocha poświdrzyć po tych ściogach, to rynkow niy poradził ech zwyrtnyć, bo koźdo ze strachu wożyła cynt. A rector lotoł po zali choby wesz w zygarku i odwalić by i tak niy szło. Jo wom roztomiłe abiturijnty szczerze życza zdanio tego piyrszego poważnego egzaminu, żebyście mogli sztartnyć w te, jak to godajom, dorosłe życie!

### ODTAJAŁE SZKOŁY

Roztomili! Zaroz bydymy mieć połowka tego nojpiykniejszego miesionca za sobom i radziył bych wom niy za fest harować przy waszych chałpach i zegrodkach, a trocha zasporować kości na starojs. Znejdźcie se trocha czasu, żeby na wieczor siednyć na ławce przed chałupom abo w laubie, podychać świeżym luftym, powoniać kwiotuszkow abo tyż pora konskow wosztu prisamżyć na fajerce, a kiery bydzie mioł tela szczynścio co jo, to ustysz jak słowik w nocy wywijo.

We tych niższysz szkołach, kaj jeszcze niy trza matory zdować, tyż już trocha z naukom odtajało, bo oto wnuk mi przinios do obejrzynio zadani, co mieli w chałpie napisać. I aż mi halt pizło z uciechy, że sie zaczyna dbać o naszo piykno godka, bo mioł napisane tak: „Napisz w gwarze śląskiej wiersz J. Tuwima p.t. Spóźniony słowik”. Tak sprytnie to tyn huncwot naszkryfł, że aż musza sie wom pochwolić:

### TUWIM PO ŚLĄSKU:

„O Ptoku, co rod nieskoro do dom łąził”  
Ślimce staro słowiczka w gnieździe na agacu  
i niy wierzy,  
że jeszcze starego niy ma,  
a mioł być o dziewiętej po wieczery.  
Zowdy akuratny i sie godzin trzimia,  
A tu już jedynoscie, a chachara niy ma!

Wszystko zimne: zupa prziszykowano na omowej rosie,  
Szejś kopruchow filowanych,  
tak dobrych, że aż świerzbi w nosie.  
Szmanterlok wyndzony, przyprawiony ciynnym fajnie,  
A zamias kompotu, dorta pieczono na miesionczka szajnie.

Co mu sie mogło przitrefić?  
Możno mu ocupali?  
Szczytno sztima buchli, abo z pior oskubali?  
To je wszystko bez zowiść!  
To był pewnikiem skowronek, tyn mały Pieronek!

Oblyczka poł biydy, bo odrośnie,  
Ale sztimy kaj szukoł bydzie? U wronek?  
Oto znod sie i som słowik.  
Skoczcie i pod nosym gwizdźde...  
On ji na to choby ludzkom mowom:  
Wybocz babeczko złoto,  
ale jo prziszło piechty z paniom Wroblowom!

Za fest zech go chwolić niy chcioł, żeby mu zelter dekła niy dźwignył, ale uciechy mi narobiył mocka i tak, żeby starka niy wiedziała, że mom lewy piyntok, dołech mu na szekulada i poszołech dobytek poskludzać. Za dużo tego niy chowia, bo wszystko musza kupić i tela mom z tego profitu, że musza dziynnie plac zamiatać i co jakis czas kroliczok snorzyc.

### MAJOWE, SZYNK I ŚNIKI

Jak ech już pofutrowoł, staro na mie woło: „Ej! Już je poł moja, a tyś jeszcze ani roz na mojomym niy był! Mog byś sie choć roz wybrać, lyniu pierzinowy! A że jo ji je zowdy uległy, poszołech trocha porzykać. Nazot z kościoła wloz zech do szynku na „bajerski” i trefiylech kompla, takiego jakiegoś uślimtanego. A że już roz był wdowcym, myśla se: „umrzył mu zająs kiery abo co?” Ale on mi pado, że beczy skuli śniku, co mioł w nocy.

- Przestoń - godom. Na coż ci sie to śniło?

- Śniyło mi sie, zech umrzył i prziszłołech ku tym wrotom, kaj świynty Pieter zortowół tych, kierzi idom do nieba, a kierzi idom do nieba, a kierzi kaj indzi. I stoja

w ogonku, czekom aż przida dran i słochom. Keryś padoł, że był żyniaty i bez godki wloz do nieba, a aniołki go jeszcze żałowały. Jak prziszło na mie, św. Pieter sie mie spytoł:

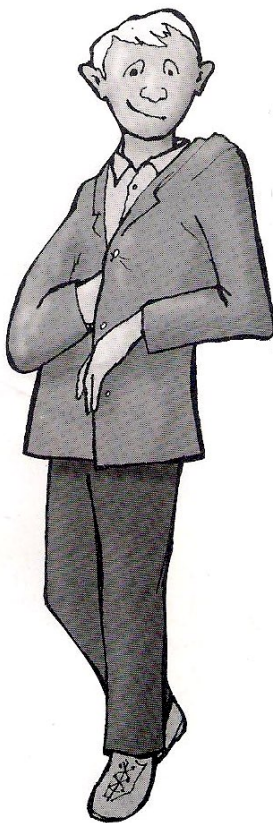
- Cojś mioł za zastugi na ziymy?

- Jo, Świynty Pieterku, był żyniaty aże dwa razy!!! I do tego, do kupy ze szwigrami ech miyszkoł! - pokwołyłech sie.

- Co? - padoł. Nazot na ziymia! Waryjotow tu niy potrzebu-jymy!

I obudziylech sie tak sparzony ze strachu, że mie szło wykrynać!

Pon Boczku - padom se - dobrze, że mom yno moja Staro!



*W. S. Fr. Kuchwicz*



## Z JEDŁOWNIKA DO FATIMY W NIECAŁĄ GODZINĘ

Barbara Malirz

Powyższe tytułowe stwierdzenie brzmi nieprawdopodobnie, niemniej jednak jest jak najzupełniej prawdziwe. Bo chodzi o „Śląską Fatimę” czyli sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w pobliskiej Turzy Śląskiej. Sama parafia ma silne powiązania z naszą, bowiem jest jej... córką. Jeszcze 70 lat temu mieszkańcy Turzy pokonywali, najczęściej pieszo, nieraz ponad 5 km idąc do niewielkiego drewnianego kościoła w Jedłowniku. Ich marzenia o własnym kościele XIX wieku, kiedy to dwukrotnie mieli rozpocząć budowę. Na przeszkodzie stanęły względy finansowe - parafianie z wielkim trudem i przy pomocy diecezji zdołali wyremontować swój kościółek na jedłownickim wzgórzu, gdzie więc było myśleć o tak poważnej inwestycji, jak budowa.

Po drugiej wojnie światowej, której zakończenie boleśnie poturbowało turzan, ich sytuacja była wręcz tragiczna. Wracając po przymusowej ewakuacji do swoich domostw, zastali je zrujnowane: spalone stodoły, rozkradzione nawet przedmioty codziennego użytku, ok. 60 rodzin zostało zupełnie bez dachu nad głową. Wielu mężczyzn wciąż nie powróciło z wojny. Dodatkowo doznane nieszczęścia podzieliły mieszkańców wsi. W tej beznadziejnej sytuacji Turza została objęta pomocą ofiarom wojny organizowaną w odpowiedzi na apel ówczesnego ordynariusza diecezji, ks. biskupa Stanisława Adamskiego. W takiej dramatycznej sytuacji powróciła idea wybudowania w Turzy własnego kościoła. Proboszcz z Jedłownika, ks. Alfons Januszewicz podjął tę myśl i poczynił odpowiednie starania w Kurii. W roku 1947 Kuria katowicka oddelegowała do budowy kościoła księdza Ewalda Kasperczyka.



kapłan ten, choć wówczas młody, znany był w okolicy, gdyż jako wodziński wikary po podpaleniu przez Rosjan kościoła ewangelickiego, wyniósł z płonącego budynku wiele cennego wyposażenia i dokumentów. Angażował się również w pomoc najbardziej poszkodowanym przez wojnę, m. in. organizując kuchnię polową dla biednych.

Kapłan ten, choć wówczas młody, znany był w okolicy, gdyż jako wodziński wikary po podpaleniu przez Rosjan kościoła ewangelickiego, wyniósł z płonącego budynku wiele cennego wyposażenia i dokumentów. Angażował się również w pomoc najbardziej poszkodowanym przez wojnę, m. in. organizując kuchnię polową dla biednych.

Charakterystycznym rysem osobowości księdza Ewalda Kasperczyka była maryjność. Już jako jedenastoletni chłopak zainicjował z kolegami nowennę do Matki Bożej o uzdrowienie chorej siostry Hildgardy. Wielki wpływ na kształt jego wiary miało poświęcenie całego świata Matce Boskiej Fatimskiej, dokonane przez papieża Piusa XII w 25. rocznicę objawień fatimskich 13 maja 1942 roku. Nie pozostało to bez wpływu na późniejsze wydarzenia w Turzy.

Pierwsze nabożeństwo w Turzy ksiądz Kasperczyk odprawił w przeddzień 30-lecia objawień w Fatimie, 13 maja 1947 roku, było to, rzecz jasna, nabożeństwo majowe ku czci Maryi. Sytuacja była nieco skomplikowana, gdyż pełni entuzjazmu dla budowy kościoła parafianie nie byli jednomyślni, co do jego patrona. Proponowano św. Michała, św. Alojzego, św. Antoniego, Batkę Bożą Bolesną. Ksiądz budowniczy szukał dyplomatycznego sposobu zażegnania rodzącego się konfliktu. Postanowił zaproponować jako patronkę mającego powstać kościoła Matkę Boską Fatimską. Entuzjastyczna reakcja parafian przerosła jego oczekiwania. Szukając miejsca pod budowę wzięto pod uwagę ofiarowane na ten cel przez parafian pola, jednak wybór padł na miejsce górujące nad okolicą, wzgórze, na którym dziś stoi kościół. Udał się je pozyskać od właścicieli. Zanim nastąpiło poświęcenie placu pod budowę, ksiądz Kasperczyk poprosił zebranych o wzajemne wybaczenie doznanych krzywd i pojednanie. Towarzyszyły temu aplauz i wzruszenie.



Był już plac budowy, entuzjazm do pracy i zgoda, nie było pieniędzy. Charyzmatyczny kapłan ślubował w duchu, że jeżeli do 13 czerwca pozyska fundusze na 100 tysięcy sztuk cegły, zafunduje figurę Matki Boskiej Fatimskiej i postawi ją w miejscu przyszłego ołtarza. I znowu to, co się działo, przerosło jego oczekiwania. Wszystko odbywało się w niezwykłym tempie: pojawiły się materiały budowlane, wykonano wykopy pod fundamenty. Ksiądz Kasperczyk ślubu

dopełnił i 13 czerwca na placu budowy stanęła figura Matki Bożej Fatimskiej, póki co umieszczona w drewnianej kapliczce. Tak narodziła się „Śląska Fatima”, córka naszej parafii.

Po półtora roku intensywnych działań budowlanych, gospodarskich – mających na celu pozyskanie funduszy i, mówiąc współczesnym językiem, sponsorów, ale też i licznych inicjatyw duszpasterskich – ks. Biskup Stanisław Adamski poświęcił kościół filialny na turzańskim wzgórzu. Miesiąc wcześniej, 13 października, w głównym ołtarzu umieszczono obraz przedstawiający scenę pierwszego objawienia Fatimskiego, który w roku 2004 otrzymał korony papieskie.



Choć w poświęceniu uczestniczyło tak wiele ludzi, że nieszpory odprawiano trzykrotnie, by każdy przybyły mógł wejść do wnętrza kościoła, nikt nie spodziewał się, że do kościoła z kulą na wieży, kulą symbolizującą świat wznoszący się do nieba, zaczął pielgrzymować tłumy nie tylko z najbliższej okolicy. Po dziesięciu latach, w 40. rocznicę objawień fatimskich w 1957 roku, do Turzy przybyli pielgrzymi z 223 polskich parafii. W czasach „żelaznej kurtyny” mała

przygraniczna wioska stała się oknem na świat. Za kolejne dziesięć lat, podczas obchodów 50 rocznicy objawień, Turza gościła również delegacje spoza kraju, także z Fatimy..

To pielgrzymie poruszenie w kierunku Turzy miało swoje źródło w comiesięcznych nabożeństwach będących następstwem tego pierwszego, w maju 1947 roku. Nabożeństwa te, które latem odbywały się o zmierzchu, po zakończeniu prac gospodarskich, rozpoczynały się kazaniem potem były nieszpory, a następnie procesja z Najświętszym Sakramentem z Jedłownika do Turzy. Idącym towarzyszyło światło pochodni i świec. Po ustawieniu Najświętszego Sakramentu na tymczasowym ołtarzu odmawiano cząstkę różańca z rozmyślaniami. Tak zjednywano Bożą pomoc podczas budowy, stąd brał się zapał do pracy i wzrost miłości do Jezusa i Jego Matki. Po poświęceniu kościoła kontynuowano nabożeństwa każdego 13. dnia miesiąca przez cały rok. Pierwszy majowy odpust 15 maja 1949 roku zgromadził kilka tysięcy pielgrzymów.

W naszym parafialnym archiwum znajdują się spisane świadectwa pielgrzymów o wyproszonych w Turzy łaskach, zachowały się także listy kierowane do ks. Proboszcza Ewalda Kasperczyka z prośbami



o modlitwę w wielu różnych intencjach. Niektóre z nich pisane są w języku niemieckim. Świadectwem wysłuchanych próśb są zgromadzone w kościele wota. Obserwując rozwój sanktuarium, ksiądz Kasperczyk miał mówić: „To zdrowy rodzinny objaw, kiedy dzieci garną się do Matki”.

Wielkim wydarzeniem w historii sanktuarium, a więc również naszej parafii, było przybycie statuy Matki Boskiej z Fatimy. Do dziś niezrozumiały pozostaje fakt, że w czasach, kiedy w Polsce szykanowano Kościół, a prześladowania dotyczyły



również Ks. Proboszcza Kasperczyka, wysłana z Portugalii figura Matki Boskiej Fatimskiej dotarła szczęśliwie do Turzy. Aby to umożliwić, zastosowano kamuflaż. Odbiorcą ważącej ponad 66 kg skrzyni była prowadząca wówczas Zakład „Caritas” dla dzieci w Jedłowniku siostra Bolesława Wróblewska ze zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej. Przesyłka przywieziona na pokładzie statku „Śląsk” do Gdyni, w Jedłowniku znalazła się 14 sierpnia 1954 roku, w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Maryi.

Jeden z pokoi na probostwie przekształcono na kaplicę, gdzie dniem i nocą trwały modlitwy. 29 sierpnia w uroczystej procesji przeniesiono figurę do nowego, murowanego kościoła w Jedłowniku, a 12 września parafianie z Turzy sześciokonnym zaprzęgiem przewieźli figurę do sanktuarium w Turzy. To wydarzenie zgromadziło takie tłumy, że przejazd z Jedłownika do Turzy zaplanowany na godzinę, trwał trzykrotnie dłużej.

Niebawem figura rozpoczęła wędrówkę po parafiach diecezji katowickiej i opolskiej. Poprzedzone trzydniowym przygotowaniem przyjęcie figury w parafii owocowało licznymi nawróceniami i rozmodleniem zagrożonych komunistyczną indoktrynacją ludzi. O obfitych owocach peregrynacji pisze Biskup Stanisław Adamski do ówczesnego Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego w liście datowanym na 21 grudnia 1959 roku: „Kult Matki Bożej Różańcowej z Fatimy jest bardzo żywy w mojej diecezji i niemal w każdym kościele znajduje się ołtarz względnie obraz lub figura Matki Bożej Fatimskiej. Prawie w każdej parafii jest grupa czcicieli Matki Bożej Fatimskiej, która regularnie pielgrzymuje na odpusty fatimskie do Turzy Śląskiej, odbywające się co niedzielę po trzynastym od miesiąca maja do października (...) Jako Biskup muszę więc składać pokorne dzięki Niepokalanej, Pośredniczce Łask, za ten obfity wylew łask na diecezję i nie mogę zaniedbać tego nadzwyczajnego środka ratowania dusz nieśmiertelnych moich diecezjan, coraz bardziej zagrożonych zubożeniem religijnym i odpadnięciem od Boga, tym bardziej, jeżeli ze strony materialistycznej przeprowadza się skoncentrowany atak na Boga i na Kościół. Widzę też w Nawiedzeniu parafii przez



Królową Różańca Świętego z Fatimy środek bardzo skuteczny do urzeczywistniania tego, co jest istotą Ślubów Jasnogórskich, do ugruntowania królowania Maryi w każdej duszy przez odmianę życia (...)”

To poruszenie w diecezji nie podobało się ówczesnym władzom państwowym, które w szerszym orędziu fatimskiego widziały zagrożenie dla panującego ustroju. W peregrynacji doszukiwano się również znamion rewizjonizmu niemieckiego. W tych niełatwych dla Kościoła czasach katowicki biskup ordynariusz niejednokrotnie musiał wymieniać korespondencję z Wojewódzką Radą Narodową i odpiierać stawiane nieprawdziwe zarzuty. Również komunistyczna wówczas prasa nie zostawiała suchej nitki na turzańskim sanktuarium, jego Patronce i ks. Kasperczyku: „Ośrodek kultu Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śl. nie ogranicza się bynajmniej do spraw religijnych. Spełnia on bowiem również przede wszystkim ściśle określoną funkcję polityczną...

W ostatnim okresie zwłaszcza organizuje się obwożenie figury z kościoła w Turzy po okolicznych parafiach. Daje to możliwość organizowania uroczystości kościelnych przyciągających wiernych, co skutecznie umożliwia szerzenie kultu rewizjonistycznego postannictwa Fatimskiego. Ks. Ewald Kasperczyk niestety szeroko korzysta z tych możliwości. Nie jest to bynajmniej naszą rzeczą, ale wydaje się, że kościół w Turzy jak najszybciej powinien zmienić swojego patrona” (*Dziennik Ludowy*, 5.12.1960, „Turza nie leży w Portugalii”).

W tym miejscu warto zaznaczyć, że w dzieło Nawiedzenia zaangażowany był ks.

Franciszek Blachnicki, dziś Sługa Boży, a wówczas pracownik referatu duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej, założyciel Krucjaty Wstrzemięźliwości, z której wyrosło dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka propagujące ideę: „przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich”. On często prowadził w parafiach przygotowanie do przyjęcia figury Maryi i dysponował odpowiednim pojazdem do jej przewozu. Nieprzypadkowe jest zaangażowanie tego kapłana w szerzenie kultu fatimskiego. Powstały z jego inicjatywy Ruch „Światło-Życie” opiera się na zawierzeniu Niepokalanej.

Szykany ze strony aparatu państwowego dotykały kapłanów, w szczególności ks. Kasperczyka - były to wymierzane pod rozmaitymi pretekstami grzywny, ale i napaść ówczesnej milicji na probostwo w Jedłowie - niku pod osłoną zbrojnych funkcjonariuszy. Zrabowano wówczas wiele przedmiotów z probostwa i auto Proboszcza. Ks. Kasperczyk dziękował wtedy Bogu za to, „żeśmy byli godni choć trochę ucierpieć dla sprawy Bożej”.

Pielgrzymi zmierzający tłumnie na odpusty czy noce pokuty napotykali na blokady drogowe, byli legitymowani, na teren Turzy nie wpuszczano osób mających inne miejsce zameldowania, również kapłanów. Kulminacją strachu komunistów przed Orędziem Fatimskim było wydarzenie z 1978 roku, kiedy na terytorium Polski nie wpuszczono figury Matki Bożej Fatimskiej pielgrzymującej po stolicach całego świata. Samolot - kaplica o nazwie „Królowa Świata” wylądował wtedy na lotnisku „Okęcie”, ale razem z cenną Pasażerką musiał odlecieć do Kairu.

Sanktuarium w Turzy Śląskiej to miejsce, w którym w odpowiedzi na Orędzie Fatimskie zaistniały i trwają do dziś konkretne formy duszpasterstwa:

- od maja do października comiesięczny odpust w niedzielę po 13. dniu miesiąca, poprzedzony całonocną adoracją,
- Dzień Chorych - przez cały rok, 13. dnia miesiąca (w sierpniu również 19), ze święceniem lekarstw, błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem na wzór Lourdes czy Fatimy
- Noc Pokuty i Wynagrodzenia - 29. dnia miesiąca
- Spotkania AA i Al-anon - w trzecią sobotę miesiąca.

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, pierwsze, które powstało w Polsce, miało swój początek 71 lat temu, było częścią naszej parafii. 30 lat temu zysało odrębność administracyjną i stało się samodzielną parafią. Jest miejscem w którym Maryja gotowa jest wypraszać u Syna niezliczone łaski. W tym roku kościół w Turzy Śl. jest kościołem jubileuszowym, jego drzwi są „Bramą Miłosierdzia”. Od tego źródła łaski w Śląskiej Fatimie dzieli nas tylko kilka kilometrów. *(na podstawie opracowania „Turza - Śląska Fatima” ks. Gerarda Nowińskiego)*



#### U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

[www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl](http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl)

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: [basiamalirz@gmail.com](mailto:basiamalirz@gmail.com)

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.